

„Pożar w młynie”



Było bardzo gorące lato. Żłociste słońce mocno grzało. Mama gotowała obiad, a ja w tym czasie bawiłam się na podwórku z przyjaciółmi.

Gdy graliśmy w berka, przy młynie zauważyliśmy dym. – Coś się pali ! – krzyknęła Aneczka. Podbiegliśmy bliżej i zobaczyliśmy płomienie. Halinka próbowała ugasić ogień machając fartuszkami, ale to nie pomogło, a nawet zaszkodziło. – Płomienie są coraz większe ! Musimy wezwać pomoc – powiedział Kuba. Płomienie ogarnęły cały młyn. Wszyscy ludzie z wioski zbiegli się i zaczęli gasić ogień. Mężczyźni nosili wodę ze studni i polewali budynek. Dzielny Heniek wpadł do młyna i uratował uwięzionego pod belką młynarza. Mama Aneczki opatrzyła jego rany. Gaszenie pożaru trwało bardzo długo. Żywioł udało się opanować, jednak z młyna niewiele zostało. Mieszkańcy wioski połączyli swoje siły, aby odbudować młyn. Wszyscy ciężko pracowali. Pan Heniek dostarczył drewno potrzebne do budowy. Mama Kuby zaopiekowała się w tym czasie dziećmi młynarza. Brat Aneczki znalazł w swojej starej piwnicy gwoździe i młotek, a następnie zaniósł je pracującym przy młynie. Kuzyn Haliny zaniósł im także ciężką piłę i hebel. Po niedługim czasie młyn wyglądał jak nowy.

Młynarz postanowił podziękować. Wyprawił wielkie przyjęcie dla całej wioski. Przygotował tłustego prosiaka, którego wszyscy zjedli ze smakiem. Zabawa mieszkańców wioski trwała do białego rana.

Julia Melecka klasa 5a